Nr. 277. We Lwowie Niedziela dnia 6. Października 1889. Rok XXII.

Biuro Redakcji „Dziennika Polskiego", Plac Marjacki liczba 6 i 7.

Przedpłata wynosi we Lwowie rocznie 18 złr. — półrocznie 9 złr. — kwartalnie 4 złr 50 ct. — miesięcznie 1 złr. 50 ct.

Z przesyłką pocztową w państwie austrjackiem, rocznie 24 złr. — półrocznie 12 złr. — kwartalnie 6 złr. — miesięcznie 2 złr.

Z przesyłką pocztową za granicą. do całych Niemiec: rocznie 50 marek — kwartalnie 12 marek marek 50 fng. do Francji, Anglji, Włoch i Szwajcarji rocznie 80 franków — kwartalnie 20 franków.

Numer kosztuje 6 centów.

Rękopisów Redakcja nie zwraca.

Telefon Redakcji 171.

DZIENNIK POLSKI

wychodzi codziennie niewyłączając niedziel i świąt o 8. rano.

Przedpłatę i ogłoszenia przyjmują we Lwowie

Biuro Administracji „Dziennika Polskiego", plac Marjacki liczba 6 i 7 w domu pana Kiselki; we Wiedniu, Hamburgu, Frankfurcie nad Menem, Berlinie, Lipsku Bazylei, Szwajcarji i Wrocławiu pp. Haasenstein et Vogler, we Wiedniu A. Oppelik, R. Mosse w Warszawie Reichman et Frendler, Biuro anonsów w Paryżu C. Adam rue des Saint Peres.

Ogłoszenia przyjmuje się za opłatą **6** centów od jednego wiersza drobnym drukiem (petit).

Prywatna korespondencja i nekrologi **12** ct. od wiersza.

Drobne ogłoszenia po $1\frac{1}{2}$ centa od wyrazu. Pomieszkania sklepy po **1** ct. od wyrazu.

Reklamy w rubryce „Nadesłane" 20 ct. od wiersza

Starzy przeciw Młodym.

Lwów 5. października.

Młodoczesi nie próżnują. Od chwili, kiedy na porządek dzienny weszła ponownie sprawa ugody z Niemcami i związana z nią kwestja koronacji cesarza austrjackiego królem czeskim, słyszymy ciągle o nowych enuncjacjach z obozu młodoczeskiego, świadczące w każdym razie, jak pilną i baczną uwagę zwycięzcy z ostatnich wyborów sejmowych w kurji wiejskiej, zwracają na wszystko, co naród ich może obchodzić, jak skrzętnie starają się o utrzymanie ciągłego kontaktu z ludnością, przez zwoływanie wieców publicznych i zgromadzeń wyborczych. Wczoraj mieliśmy znowu sposobność donieść o takich dwóch zebraniach, na których dwaj wybitni posłowie młodoczescy rozwijali swoje zapatrywania o sprawach politycznych, stojących obecnie na porządku dziennym. Zebrania te i enuncjacje mowców zasługują w istocie na uwagę, już dlatego samego, że bliskość terminu zebrania się sejmu krajowego, nadaje wywodom poselskim wartość aktualną i pozwala się domyślać stanowiska, jakie zajmie stronnictwo młodoczeskie w nowo wybranym sejmie krajowym.

Większa część wywodów na jednem i na drugiem zgromadzeniu, poświęcona była naturalnie kwestjom prawno-państwowym. One dzisiaj stoją w Czechach na pierwszym planie dyskusji polityczno-publicystycznej, niemi się głównie zajmuje opinja, więc nic dziwnego, że na każdem zebraniu wyborczem o kwestjach prawno-państwowych przedewszystkiem się mówi. W jakim duchu enuncjacje prawnopaństwowe posłów młodoczeskich wypadły, nie trudno się domyśleć. I posłowie Spindler i Tekly w Raudnitz i poseł dr. Juljusz Gregr w Zizkowie, domagali się stanowczo i kategorycznie przywrócenia prawa państwowego korony czeskiej, albowiem tylko w samorządzie i w autonomji królestwa czeskiego leży gwarancja rozwoju politycznego i ekonomicznego, jakoteż narodowego bytu ludu czeskiego. Stojąc na stanowisku ściśle historycznem i biorąc na uwagę historyczny rozwój Czech, kraj, według zapatrywania się posła dr. Juljusza Gregra, te same może mieć do Austrji pretensje, co Węgry. Przechodząc zatem specjalnie do kwestji koronacyjnej, oświadczył mowca, że dynastji powinno na tem zależeć, aby utrzymać legalny stosunek do korony czeskiej i swoje do niej legalne pretensje. Pretensje te zaś polegają na dwustronnej umowie między dynastją, względnie jej reprezentantami zjednej, a królestwem czeskiem z drugiej strony. Wobec tego zaś, że koronacja niczem innem nie jest, jeno uroczystem potwierdzeniem tego wzajemnego stosunku prawnego — gdyż kraj z jednej strony składa przysięgę na obowiązującą konstytucję, względnie na dotychczasowe prawo państwowe królestwa czeskiego, a reprezentanci kraju z drugiej strony, przyrzeczenie wierności i przywiązania nowemu królowi i jego prawnym następcom — koronacja w całem swojem historycznem znaczeniu, nie może być uważaną wyłącznie za akt formalny i kościelny. Taka jest kwintesencja wywodów mowców młodoczeskich, a w szczególności posła Juljusza Gregra.

Łatwo się domyśleć, przeciw komu wywody te skierowane. Niedawno temu poseł dr. Zucker na zgromadzeniu wyborczem w Chocieborzu, na którem także obecny był dr. Władysław Rieger, przewódca stronnictwa staroczeskiego, rozwodził się także nad kwestją koronacyjną, wyrażając przekonanie, że koronacja będzie tylko aktem formalnym, ceremonją kościelną. Od tego czasu Staroczesi — sądząc przynajmniej po głosach pism kompetentnych — zmienili wprawdzie cokolwiek swoje zapatrywanie. Ale w każdym razie Młodoczesi uzyskali nową broń przeciw Staroczechom, z której, jak się pokazuje z powyższych zgromadzeń wyborczych, zręcznie korzystają.

Nietylko jednak pod tym względem koronacyjnym panuje różnica między młodymi a starymi. Poważne dyferencje istnieją także między nimi w kwestji ogólnego kierunku austrjackiej polityki zewnętrznej. Powiedział Staroczech dr. Zucker, że sojusz austrjacko-niemiecki i wynikłe zeń przymierze potrójne, są gwarancją pokoju europejskiego. Twierdzenie to wywołuje pewne wątpliwości u Młodoczecha Tekly'ego. Według jego zapatrywania gwarancja pokoju europejskiego leżałaby raczej w izolowaniu Niemiec, a nie w ich wzmcnianiu przez przymierza. Z jakich pobudek płynie wrogie usposobienie Młodoczechów do przymierza z Niemcami, jest rzeczą wiadomą. Młodoczesi nigdy się nie taili ze swojemi sympatjami rosyjskiemi i przyznają się jawnie i otwarcie do tego, że woleliby przymierze z Rosją, aniżeli sojusz z Niemcami. Niektórym argumentom, których używają Młodoczesi przeciw przymierzu z Niemcami, trudno odmówić racji. Prawdą jest, że historja Austrji bynajmniej jej nie wskazuje szukać sprzymierzeńca w Prusiech; prawdą jest, że przyjaźń Prus dla Austrji bardzo problematycznej i wątpliwej jest wartości; prawdą jest wreszcie, że przymierze to Prusy wówczas zawarły z Austrją, gdy uzyskały pewność, iż Rosja obrażona nie przyjęła ofiarowanej przyjaźni. Czy Młodoczesi zapatrywaniom swoim politycznym zechcą dać należyty wyraz praktyczny w Sejmie — to się dopiero pokaże. Jeżeli to uczynią, spotkają się niezawodnie z oporem Staroczechów. Swoją drogą nie śmielibyśmy odpowiedzieć stanowczo, że zasadnicza zachodzi różnica pod względem tych właśnie zapatrywań politycznych między Staroczechami a Młodoczechami — na razie jednak Starzy walczą przeciw Młodym.

Matka i syn.

W Belgradzie rozgrywa się obecnie dramat, który kiedyś po latach posłuży niezawodnie jako temat do sensacyjnej powieści historycznej. Mamy tu na myśli dziecko w koronie, króla Aleksandra i jego matkę, Natalję.

Królowa dotychczas nie oglądała syna.

Korespondent *Daily News* w ten sposób opisuje swe odwidziny u Natalji:

Królowa zamieszkuje skromną willę parterową, w pobliżu królewskiego pałacu. Za przybyciem przyjął mię służący w dworskiej liberji i polecił zatrzymać się w poczekalni, przepełnionej tłumem osób, spieszących zapisać swe nazwiska w księdze na ten cel wystawionej. Po chwili wprowadzono mię do apartamentów królowej. Jest to skromny pokój o dwóch oknach. Natalja nic nie straciła ze swej dawnej urody. Ubrana była w skromną szkocką suknię, przepyszne jej krucze włosy, spływały gdyby płaszcz na ramiona. W pokoju znajdowała się nadto panna Bogiczevich, siostrzenica rejenta Risticza, zajęta przezieraniem wielkiego stosu listów, na które bezzwłocznie odpowiadała.

— Wszystko to są dowody sympatji — rzekła królowa wskazując na listy i wyraziła w gorących słowach swą radość z powodu sympatycznego przyjęcia, jakie jej przypadło w udziale.

Ośmieliłem się następnie poruszyć sprawę jej stosunku do syna. Odrzekła, iż go nie widziała dotychczas, z powodu, że nie mogła przystać na warunki, podane przez Milana. Oświadczyła, że przyjechała do Belgradu nie w celu wywierania jakichkolwiek politycznych wpływów, lecz na mocy przysługujących sobie praw obywatelskich. Toż samo prawo natury i Boskie, upoważnia ją do widzenia się z synem. Te prawa są wyższe od paragrafów pisanych ustaw i dlatego mimo żalu z powodu rozłączenia się z synem, ma nadzieję, iż sprawa jej zwycięży. Zresztą czuje się szczęśliwą, iż jest w pobliżu syna. Ma dość przyjaciół, którzy jej donoszą o każdym jego kroku. W Jałcie i tej pociechy była pozbawioną. Nie chce też zwracać uwagi na ataki Milana i nie myśli wpływać na prasę. Cała jej rzekoma rozmowa z korespondentem *Germanji* była zmyśleniem.

Królowa jest przekonaną, że nie ona była powodem domowej waśni. Skoro skutkiem braku taktu wyciągnięto sprawy domowe przed forum publiczne, to przynajmniej królowa chce się trzymać w rezerwie, jak przystoi kobiecie. W końcu zapewniła Natalja swego interlokutora, że zamierza stale zamieszkać w Belgradzie i w tym celu traktuje o kupno domu.

Tyle korespondent *Daily News*.

Równocześnie *N. W. Tagblatt* otrzymuje w drodze telegraficznej doniesienie o konferencji Natalji z szefem gabinetu Gruiczem. Konferencja odbyła się w d. 2. b. m.

Na wszelkie przedstawienia Gruicza, odpowiadała królowa ironicznym uśmiechem. Odrzuciła wszelkie propozycje. W końcu Gruicz, który zaliczał się zawsze do stronników Natalji, zniewolonym był jej oświadczyć, że w razie dłuższego oporu, nie może ona liczyć ani na rozmowę z synem, ani też na widzenie się z nim. Według zapewnień Gruicza życzą sobie tego nietylko rząd i rejencja, lecz sam król Aleksander.

— Prosiłem kilkakrotnie króla — twierdził Gruicz — by napisał kilka słów do matki, król jednak odpowiadał stanowczo: Nie, nie napiszę ni słowa, jak długo ojciec na to nie pozwoli, lub też dopóki się nie przekonam, że matka przyjmie postawione sobie warunki. Jeśli mię matka w istocie kocha, jeśli życzy sobie prawdziwie pokoju, wówczas powinna się zgodzić na podane propozycje.

Nie tracąc ni chwili przytomności odparła królowa, że jest na tyle rozsądną, by wiedziała co czyni. Nie pozwoli sobie stawiać żadnych warunków i widzi, „że syn jej ani na włos nie jest lepszym od niegodziwego ojca". Jest mi obojętnem — zakonkludowała — czy będę mówić z mym synem lub nie. W Jałcie go także nie widywałam.

W końcu oświadczyła królowa, iż przybyła do Belgradu ze względów oszczędnościowych, gdyż nie jest dość bogatą, by żyć na odpowiedniej stopie za granicą.

W obec metropolity wyraziła się Natalja, iż nie chcąc przeszkadzać synowi w odwidzaniu katedry, będzie uczęszczała na nabożeństwo do swej własnej kaplicy.

Przyczynę tak bezwzględnego zachowania się syna w obec matki przypisują królowej, która w swych listach do niego pisanych wyrażała się najgorzej o Milanie, zwąc rozwód niesprawiedliwością, ba nawet podłością. Natomiast Milan nigdy nie wspominał o swej ex-małżonce. Z tego też powodu król Aleksander powtarzał częściej do swego otoczenia: Mój ojciec jest przecież szlachetniejszym od matki. Nigdy nie opuszczę ojca.

Jeźli doniesienie *N. W. Tagblattu* jest autentycznem — król Aleksander doprowadzi — daleko...

Korespondencje.

Buda-Peszt 3. października.

(Organ skrajnej lewicy. — Nowy rok w Buda-Peszcie. — Dziesiąty zjazd prawników węgierskich. — Sprawy sądowe: Matlekowicz i Kokan; Rohonczy-Samorzil — Tisza przed wyborcami w Wielkim Waradynie, Iranyi w Bekes. — Przyszła sesja sejmowa. — Opera i teatry. — To i owo z bieżącej chwili).

Niegdyś bardzo popularny poseł na sejm krajowy Verhovay, naczelny redaktor i wydawca opozycyjnego organu *Fügetlenség* (niezawisłość), padł przed dwoma laty ze swym organem pod ciężkimi razami, jakich mu nie szczędzono ze strony parlamentarnej prawicy. Znużony walką cofnął się zupełnie przed życiem publicznem w cienie swojego ogniska domowego. Dziś myśl jego dawną podnosi śmiało całe grono posłów opozycyjnych i skupia się solidarnie około stołu redakcyjnego celem wydawnictwa dziennika, poświęconego sprawom opozycji, tak zwanej partji parlamentarnej o programie z 48 roku. *Pesti ujsag* (gazeta peszteńska), wychodząca już od dłuższego czasu w stolicy, przeszła przed miesiącem na własność klubu skrajnej lewicy i dziś właśnie ukazała się w szacie nowej z dewizą piorunowania przeciw Tiszy i jego sojusznikom. Nieustraszony mąż stanu ma przed sobą tym razem nie jednostkę do zdławienia wprawdzie, ale całe consortium wydawnicze, mimo to jednak zda się ze spokojem i powagą lwa hirkańskiego przygląda się występowi politycznie przeciwnej mu gazety, świadomy tego najdokładniej, iż ją pierwej zdusić potrafi, niż ona szkodliwemi tendencjami oddziałać na umysły ogółu będzie zdolną. Jaki bądź los spotkać może gazetę opozycyjną w przyszłości — to pewna, że wystąpienie organu opozycyjnego w obecnej chwili, uważać należy za następstwo wizyty posłów u Kosutha w Turynie, podczas wycieczki na wystawę paryską — i niejako za wynik politycznego „pourparler", jakie miało miejsce na włoskiem terytorjum w gabinecie wielkiego patrjoty i doradcy partji opozycyjnej węgierskiego parlamentu. Trzeba przyznać, że na pierwszy występ gazecie *Pesti ujsag* nie braknie pożądanego materjału. Sprawa szegedyńskiego bulwaru i tajemnicze rządy w ministerstwie handlu, znajdą niezawodnie swoje jaskrawe oświetlenie w łamach dziennika, który niewątpliwie będzie miał sporo czytelników. Redaktorem organu jest młody, ale odważny poseł Hentaler, a współpracownikami cała falanga najdzielniejszych mowców skrajnej lewicy. Na życie dziennika czyhać będzie cała zjednoczona prawica i kiedyś może, zrobiona obława, jak niegdyś na dziennik *Verhovaya*, spowodować to, że największym tryumfem dzisiejszego organu opozycyjnego będzie znów przymusowa... śmierć osaczonego.

Nigdy i nigdzie nie byłem świadkiem tak solennie, z takim pietyzmem dla chwili obchodzonego święta, jak tutaj w stolicy węgierskiego królestwa. Miasto w dniu Nowego roku naturalnie... żydowskiego, w świątecznym zda się nastroju. We wzzystkich dzielnicach jego sklepy i handle z bardzo małym wyjątkiem — pozamykane a *tout Buda-Pest* w świątyniach, domach modlitwy, albo bożnicach prowizorycznie urządzonych składa hołdy Najwyższemu i dziękczynne modły za równouprawnienie ludów — albo też w popołudniowych i wieczornych godzinach jak mrowie nieprzebranymi masami spaceruje po głównych ulicach, bulwarach, placach i ogrodach stolicy. Roje te to potomkowie rycerskiego Izraela, dumni jeszcze z czasów wojen z Filistynami — dziś z wrodzoną sobie butą noszący nazwiska sławnych rodów węgierskich, zdobyte wprawdzie nie na polu walk i bitew, ale... w — biurze ministerstwa spraw wewnętrznych za cenę 50 centów.. od sztuki. To nie żart, jakby się na pozór czytelnikowi wydawać mogło, ale fakt, że Nowy rok żydowski ogólnie święcony w Buda-Peszcie przekonał nas, że cały handel, sztuki, przemysł i biura nawet spoczywają w rękach tych fałszowanych P a l f i c h, A n d a h a z i c h, S e c h e n i c h itp. pseudo-Węgrów, kończących swe pięćdziesięcio-centowe nazwiska na k r ó t k i e *i* w miejsce węgierskiego *y*. Smutna zaiste prawda, ale Nowy rok w Buda-Peszcie daje obraz życia miasta węgierskiego na pozór, ale o charakterze wybitnie r a s o w y m.

Dziś zakończył swe posiedzenia X. zjazd węgierskich prawników. Uczestników było 300. Radzono dużo, uchwalono dużo, ale narzekano ogólnie, że rząd nie uwzględnił dotąd — ani uchwał, ani zmian, reform i projektów do reform uchwalonych na poprzednich zjazdach. Dużo mówiono o konieczności ustawy dla zapewnienia przyszłości robotniczej klasie, ale nic o systemie egzekwowania podatków, który na Węgrzech właśnie w obec tej klasy społecznej jest niemiłosiernie dziko zastosowywany. Ten system właśnie stwarza z robotnika nędzarza, a o tej tak ważnej sprawie zapominają panowie prawnicy. Czy z tych olbrzymich referatów jurystycznych, obrad, uchwał i pogawędek, cokolwiek korzystnego wypadnie, któż to odgadnie! Najważniejsza i najpewniejsza uchwała zjazdu, jest: zwołanie XI. kongresu za lat dwa od obecnej chwili. Wszystko inne, co radzono i nad czem debatowano, zakończy się zapewne wielkiem zerem.

Nad Matlekowiczem, w sprawie defraudacji Kokana, wisi jak miecz Damoklesa, śledztwo sądowe, które wyjaśni, o ile były sekretarz stanu i poseł na sejm krajowy, brał współudział i pieniądze w pomienionej sprawie, która będzie ostatecznie w listopadzie ponownie sądzoną.

Pan Rohonczy, poseł, który strzelał jak do zająca w kuluarach izby sejmowej do Samorzila, podczas zeszłorocznych parlamentarnych posiedzeń, uwolniony został od odpowiedzialności wszelkiej, a to na podstawie, że Samorzil cofnął skargę w obec sądu przeciw niemu podniesioną. Zakrawało coś na dramat, a farsą zakończono sprawę.

Po kuracji w Ostendzie, gdzie pan Tisza uczył się — nawiasem, jak to mówią — połykać ostrygi, przemawiał minister-prezydent pierwszy raz po powrocie do kraju swego w Wielkim Waradynie, wśród grona swoich wyborców, którzy mu urządzili majestatyczne przyjęcie. Zjazd tam był olbrzymi. 30 deputowanych zjechało się do Waradynu, aby przyjąć udział w manifestacjach urządzonych na cześć ministra-prezydenta, który uszczęśliwił wyborców przywiezieniem ze sobą pani Tiszowej i młodego Kolomanka, mającego pono te same prerogatywy w życiu, co kochany Herbercio, bo przyszłość malca ma być zapisana w księgach przeznaczenia, zupełnie na wzór wniosków o przyszłości kanclerskiego syna. Mowa pana Tiszy miana w Wielkim Waradynie w obec 500 osób na bankiecie była polityczną, mówił o sytuacji obecnej, którą nazwał „p o k o j o w ą", o ile „ludzki rozum" wnioskować to pozwala, mówił o przeciwnikach politycznych, odpierał zarzuty czynione mu przez opozycję i w końcu w tonie przyjacielskim wychylił puhar za pomyślność Węgier, Wielkiego Waradynu, wyborców jego i tych, którzy mają odwagę pogardzać kalumnjami, gdy pracują dla dobra ojczyzny z pewnem przeświadczeniem o ważności programu i zasad, którym hołdują. Poseł Iranyi, przewódca umiarkowanej opozycji, przemawiać będzie d. 6. bm. przed swymi wyborcami w Bekes. Ze wszech miar będzie to ciekawy występ w obecnej chwili. Sesja parlamentarna zarysowuje się dosyć interesująco. Rząd na wstępie występuje z projektem zaprowadzenia ś l u b ó w c y w i l n y c h, powtóre interpelacje opozycji będą także ciekawe. — Opera i teatry funkcjonują od miesiąca prawie, do tej chwili nie ma nic godnego do zaznaczenia, chyba to, że deficyt w operze i

---

SZARY PROCH.

POWIEŚĆ

PRZEZ

MARJĘ RODZIEWICZ.

(Ciąg dalszy).

II.

Siną, fantastycznie pogiętą tasiemką płynie Kirszniawa, rzeczułka drobna i płytka, dążąc przez wzgórza i doliny, popod szaremi wsiami do Dubissy. Tam, gdzie za dworem w Palandrach zaginała się w szerokie półkole, oddzielała grunta pańskie od zagród i pól chłopów Karewiskich. Wieś rozrzucona była szeroko i bezładnie na szerokiej przestrzeni. Od zagrody do zagrody zygzakiem biegły twarde ścieżki, rozdzielały je płoty i zagony warzywa, otulały puszyste sady. Nad rzeką gościniec się wił, poznaczony słupkami z nazwiskiem gospodarzy, obrzeżony ciętemi kulisto wierzbami, strzeżony, co kroków kilkaset przez kapliczki oszklone, pełne pierwotnych rzeźb świętych. Ścieżyny twarde od chat biegły też do gościńca, inne wężykiem wślizgiwały się w pola wioskowe, inne szły przez kładki i wielkie głazy na rzece w stronę dworu. Mrówcze to były drożyny, pracą wydeptane.

Za wsią, od gościńca na lewo zbiegało się ich mnóstwo, tworzyły już nie szczelinę w zieleni, ale szeroką drogę. Te wiodły do kościółka z polnych kamieni, stojącego jak na strażnicy wsi. Sioło wyglądało dostatnio i ludnie.

Z gościńca wzrok z przyjemnością obejmował zagrody te i sady, żywą wodę i czerwony dach kościoła, zajmował się oryginalnemi krzyżami Żmujdzi, bardziej do monstrancji niż do krzyżów podobnemi, a zatrzymywał się wreszcie ciekawie na starym sypanym kurhanie za wsią, Gedyminowych może bojów zabytku, który teraz gęsto porosły dzikie róże i tarniny.

W zagrodach tych lud mieszkał rosły i dorodny. Na pozór wesół i swawolny nawet, krył w głębi dusz niespożyty hart, wielkie tajemnice, niezatarte tradycje. Sprawni byli do rolnictwa i rzemiosł, skrzętni i pracowici. Hodowali lny i pszczoły, chodzili z dostawami lądem i wodą, wyrabiali barwne samodziały. Karewisów we wsi było dziesięć rodów, spokrewnionych i sąsiadujacych o miedzę. Rozrodzili się nadmiernie i zubożeli w skutek tego. Młodzież ich na schwał piękna i wybujała szła gęsto i często w rekruty — sługiwała po dworach, a jednak w chatach dziatwa się nie przebierała, dostatek nie przybywał, zagon się rozdrabiał.

Kołodziej Jan Karewis, dla rozróżnienia przezwany Didelis (wielki) przodował między krewniakami ilością rodziny, biedą, pracą i nabożeństwem. Miałbo za kogo i o co się modlić. Prosił o siły dla siebie do pracy, prosił za czworgiem dzieci i żoną staruszką, którym dział wydzielono na cmentarzu za kościołem, prosił za trzema zamężnemi córkami, za dwoma synami co się pożenili i gospodarzyli wspólnie, wzdychał do Boga za Florkiem, co go wzięli w żołnierze, daleko, aż do Wołogodzkiej gubernji i za najmłodszym Marcinkiem, co stado pańskie pasał za Kirszniawą. I prosił jeszcze za jednem dzieckiem, o którem już nawet nie wspominało rodzeństwo w chacie, tak dawno w świat poszedł — i przepadł bez wieści. Czasem też prosił kołodziej o wiele, wiele pieniędzy. Marzyło mu się, jakby wtedy synów rozdzielił i obudował, ziemi dokupił, krów i koni rozhodował, Marcinka do szkół oddał — możeby na księdza wyszedł, a Florkowi posłał zapomogę na chleb biały i buty wygodne. A tymczasem w domostwie Didelisów siekiera jego pracowita stukała od świtu do nocy, a kark jego od pracy i lat garbił się coraz więcej, a z piersi zmęczonej coraz częściej stękanie się dobywało, lub ciche westchnienie...

. . . .

Było to lato — sama kośba. Pod napół już spróchniałą stuletnią lipą, osłaniającą *numę* (dom) Didelisów, stary Jan ciosał suchą dębinę na koła. Z chaty dorośli, kobiety i wyrostki poszli do siana. Od łąk rozbrzmiewały chóralne śpiewy i wesołe okrzyki — we wsi natomiast panowała wielka cisza. Z dala tylko, od jednej z uboższych zagród, dolatywał monotonny stuk tkackiego warstatu, a w sąsiedztwie w sadzie wiśniowym ktoś gwizdał z cicha. Wiedział Jan stary, że warstat stukał u Jodasów pod pracowitą dłonią Rozalki sieroty, że gwizdał żołnierz kaleka, krewniak jego — dozorując pasieki. A on nasłuchując pieśni dalekiej, przypominał młode lata, gdy w chórach prym trzymał, a w zabawie przodował. Teraz zostawiono go z kalekami we wsi, i oddano pod dozór troje wnucząt najmłodszych. Jedno spało w kołysce zawieszonej na niskiej gałęzi lipy, dwoje siedziało na progu chaty, bawiąc się z łaciastym kotem. Słońce schylało się na zachód. Niebawem już dotknie wierzchu Pitkalnisu (kurhan) i skwar swój purpurą złagodzi. Niebawem też wieś się zaludni, i spoczną pracowite ręce.

Daleko na gościńcu kołatał dzwonek pocztowy. Kołodziej nie podnosząc oczu westchnął. Od Eragoły szła poczta — wiozła pisma różne, listy i papiery do gminy. Pisma nie dla niego były, i listów nie miewał, chyba żołnierski, żałośny i krótki od Florka, któremu tam na kraju ziemi śniła się Kirszniawa i rodzinna chata. Ale papierów urzędowych bał się chłop, bo tam bywały pozwy do sądu, rozkłady podatków, rozkazy różne — ciężkie. Dzwonek się zbliżał, skręcił z gościńca między zagrody, rozbrzmiewał donośnie między ścianami i sadkami. Nie do gminy to była droga, ani do oberży, ani do plebanji. Gdzież więc?

Kołodziej ręce opuścił, i zasłaniając ręką oczy od słońca, patrzał w tę stronę. Bryczka ukazała się właśnie z za pasieki sąsiada, zbliżyła się do jego chaty i stanęła. Ktoś z niej wysiadł. Pan jakiś młody, brodaty, w jasnym eleganckim paltocie, i miejskim filcowym kapeluszu. Przez ramię miał torbę skórzaną, w ręku laskę o złotej gałce, na rękach rękawiczki jasne. Kołodziej podszedł parę kroków. Ten obcy może zbłądził. Zapytać go o co chce! Oto żywo otwiera furtkę, i wchodzi na dziedziniec. Stanęli naprzeciw siebie, i sekundę patrzali w oczy. Wpadłe źrenice chłopa rozszerzały się zmięszanem uczuciem trwogi, niepewności i uszczęśliwienia. A w tem przybysz kapelusz i laskę o ziemię cisnął, i porywając go za szyję, zdławionym głosem wyjąkał:

— *Tewe!* (ojcze).

Kołodziej ramiona roztworzył. Zdało mu się, że umarł, i umarłych wita.

— *Wawer, Wawer!* Synku mój! Synku!

I tak w objęciu zapłakali obadwa. Aż nagle młody się odchylił i spojrzał na drzwi chaty.

— Ojcze, gdzie matka? — zagadnął.

— Umarła.

— A ksiądz stary?

— Umarł.

— A siostry?

— Za mężem.

— A mój bliźniak Łukasz?

— Umarł.

Umilkł młody, i po chwili, bojąc się pytać o każdego z osobna, rzekł:

— To któż się ostał z moich, com żegnał?

— Ośmioro żyje z tobą, com za umarłego miał. Nie ma u Boga odmowy, kiedy mnie wysłuchał, i ciebie do *numy* odprowadził! Z dalekaś ty?

— Z daleka. Amerykę widziałem wiele razy, i wszystkie morza świata znam. W Prusach, ojcze, kapitanem byłem dotąd!

— A toż chyba swoich nie spotykałeś, żeś i mowy mało co zapamiętał. Szczęścił ci Bóg — widzę! — A czemuś wieści nie przysłał tyle lat!

— Wolałem z wieścią sam przyjechać. Szczęścił mi Bóg, bom i ręce wyrobił i głowę. Na szerokim świecie ciężko się dobijać, i nie jeden tam zginął, gdziem ja dał sobie rady!

(Ciąg dalszy nastąpi)

teatrze narodowym w tym roku będzie, o ile się zdaje, zmniejszony cokolwiek. Z ruchu miasta notuję wyścigi jesienne, jakiemi się zajmuje żywo cała „*haute volée*“ budapeszteńska i magnaterja węgierska. Totalizatorem zaś wszyscy, nie wyłączając postępowych uczni gimnazjalnych, którym mogę krzyknąć: „*Eljen!*“ *Poból.*

Cesarska polemika.

Sprawa ogłoszenia krytyki cesarskiej w *Reichs Anz.* pewnego artykułu *Kreuz Ztg.* zajmuje ciągle w wysokim stopniu opinję publiczną. Słusznie podnoszą dzienniki, że artykuł *Reichs Anz.* jest rzeczą niebywałą, że więc dowodzi albo zbytniej drażliwości kaclerza, albo, że chodziło tu istotnie o rzecz bardzo ważną. Dla dokładnego obrazu warto przytoczyć ustęp inkryminowanego artykułu, który nosi tytuł: *Die Monarchie und das Cartel.*

Oto co pisała *Kreuz Ztg.*:

„Gorszym od wycieczek przeciwko stronnictwu *Gazety Krzyżowej* jest fakt, że przyzwyczajono się zwolna do udzielania monarsze w podobny sposób wskazówek, jak ma postępować. W licznych broszurach, począwszy od Konstantego Rösslera, aż do tajemniczego starego dyplomaty, w mowach i artykułach dziennikarskich nie wzbraniano się wykładać cesarzowi i królowi, jak winien panować. W przypadku z Harnackiem przy zamianowaniu Bennigsena i cofnięciu Stöckera głoszono publicznie, że w najwyższem miejscu powinno się mieć wzgląd na uczucia narodowo-liberalne. Jestto naturalnie sposób mówienia „wysoko-prawowiernokościelny!“ Odrzacamy taką natarczywość, ale także i w innych dziedzinach. I tak wydali narodowi liberałowie w swym tutejszym organie ukaz, aby nie powoływano nikogo z centrum na wyższe urzędy państwowe, co uzasadniono reminiscencjami z walki kulturnej.

Cesarz Wilhelm II. tymczasem wyróżnił dwóch posłów centrum bardzo znacznemi łaskami; czy w razie, że zechce ich powołać na wyższe stanowiska państwowe, narodowo liberalni założą „veto“ przeciwko temu? Do takich stosunków w naszych królewskich Prusach dotąd nie jesteśmy przyzwyczajeni.

Koroną tego postępowania zarozumiałego jest, jeżeli przez taki podstępny manewr zwraca się broń przeciwko nam, okrzyczanej „partji *Gazety Krzyżowej*,“ i nas się oskarża, że niejako chcemy obłożyć aresztem osobę monarchy dla własnych partyjnych celów. „Trzymajcie złodzieja,“ wołają napastnicy. Możeby się przydało „nowonawróconym“ przypomnieć małą sprawę z przeszłości. Jakiekolwiek mniemanie ma się o polityce cesarza Fryderyka, cały świat wie, że nie byłaby ona była „wysoko-kościelno-feodalną.“ Pomimo tego wtedy, kiedy pewni ludzie o elastycznych przekonaniach politycznych, dowcipkowali z ciężko chorego monarchy jako z „Parciwala rzeczywistego potomka Thorów“ stanęliśmy jako dobrowolna straż przed pałacem królewskim i bez obawy, ku oburzeniu wielu wołaliśmy, że cesarz ma także prawo dać dymisję kanclerzowi, skoro zechce. Nie mówiliśmy tego bynajmniej ze zawziętości przeciw ks. Bismarkowi, gdyż nic mniej pożądanego nie mogłoby było nam się zdarzyć, jak to, gdyby pan Roggenbach był wstąpił na miejsce ks. Bismarka. Jedynie z wierności dla zasad, z wrodzonego rojalizmu mówiliśmy tak, gdyż na pierwszem miejscu naszego programu stoi obrona prerogatyw korony, chociaż nieraz zwraca się ona przeciwko naszej własnej politycznej korzyści.

Tę samą zabawkę, jaką prowadzili środkowcy za czasów cesarza Fryderyka, powtarzają oni znowu obecnie. Wilhem II. także ma się poddać ich woli, co nazywają z pewnem namaszczeniem „samodzielnością“ cesarza. To ma znaczyć, że chcą cesarzowi wyznaczyć pewną marszrutę, zobowiązać go całkiem do polityki kartelowej!“

* * *

Znany czytelnikom z reprodukcji telegraficznej artykuł czysto-urzędowego *Reichsanzeiger*'a berlińskiego wywołał, oprócz sensacji w całej Europie — jako unikat pośredniej polemiki korony z... artykułem dziennikarskim — także żwawą kłótnię w prasie niemieckiej. Oto kilka streszczonych enuncjacyj na ten temat:

Przedewszystkiem *Kreuz Ztg.*, która wywołała całą tę burzę i do niej wprost skierowane były ostre słowa cesarskie, odpowiedziała *Reichsanzeiger*'owi mniej więcej tak: „Nasze stanowisko w obec zmienionego znaczenia kartelu zajęliśmy z głębokiem przekonaniem politycznem, opierając się na rzeczowem rozumowaniu. Najj. nasz cesarz i król upatruje, według enuncjacji, ogłoszonej w *Reichs- und Staatsanzeiger*'ze, w tym kartelu ukształtowanie się, odpowiednie zasadom jego rządów. Owoż, jeśli przed tą najwyższą manifestacją się uginamy, to jest to tylko konsekwencja, wypływająca z pojęcia o rojalizmie, jakie właśnie w tych artykułach wypowiedzieliśmy i samo przez się rozumiejące się następstwo naszego stałego i niezmiennego szacunku dla najwyższej osoby monarchy.“

National-Ztg. tryumfuje nasamprzód z prasy „postępowej“, która z nietajoną radością patrzyła na ten debiut *Gazety Krzyżowej* i spodziewała się z tej racji zamięszania w szeregach kartelu. Nawiązując do wyrażenia się „postępowców“ o nadzwyczajności całego zdarzenia, robi *National-Ztg.* taką uwagę: „Co prawda, było to rzeczą nadzwyczajną — lecz nie było innego środka, aby skutecznie wystąpić przeciw zabiegom tej koterji z *Kreuz-Ztg.* na czele, która usiłowała omamić niektóre warstwy narodu.“ W dworach dóbr rycerskich i w plebanjach starych chciano stworzyć mniemanie, że kartel trzyma cesarza w rodzaju więzienia politycznego, zkąd mogliby go wyswobodzić tylko ludzie w guście *Kreuz Ztg.* Przeciw temu można było zaprotestować tylko z pomocą manifestacji samego monarchy, gdyż każdą półurzędową deklarację byłaby *Kreuz-Ztg.* lekceważyła sobie jako głos „kartelowej polityki.“

W podobny sposób, jak *Nordd. Allg. Ztg.*, uznaje także *Post* to skarcenie *Gaz. Krzyż.* za wskazane, tylko że przy tej okazji daje także wyraz pewnym swym wątpliwościom. Oto fakt, że potrzeba było aż takiej manifestacji cesarskiej, aby zwalczyć szkodliwe działanie *Gaz. Krzyżowej* na pewną część żywiołów konserwatywnych, świadczy o poważnych wadliwościach w całym stanie rzeczy. Klice *Kreuz-Ztg.* wyświadczono zbyt wiele honoru, występując przeciw niej z enuncjacją cesarską, to też zarówno z tego, jak z innych względów byłoby pożądanem było, gdyby konieczność tego rodzaju była się nie okazała. Ominąć możnaby ją wyłącznie w takim razie, gdyby istniała w Berlinie inna gazeta niemiecko-konserwatywna, dobrze prowadzona, a nie tak skrajna, jak *Kreuz-Ztg.* lub *Reichsbote*.

Vossische Ztg. przypomina podobne losy *Gazety Krzyż.* w latach poprzednich, mianowicie listy L. v. Gerlacha, jen. adjutanta Fryderyka Wilhelma IV., z roku 1854 do Wagenera, w których Gerlach pocieszał naczelnego redaktora *Kreuz. Ztg.* z powodu otrzymanej przezeń nagany oficjalnej ze strony króla. *Voss. Ztg.* dodaje, że być może *Kreuz Ztg.* spodziewa się i teraz, iż różnice powstałe nie potrwają długo, jak to było wówczas. „Mała, ale potężna partja“ umiała zawsze powstać na nogi. Otóż stronnictwa samodzielne powinnyby z tego powziąć jeno upomnienie do wyborów liberalnych.—Wbrew twierdzeniom *Nordd. Allgemeine Zeitung*, nie sądzi *Voss. Ztg.*, aby stronnictwo *Gazety Krzyż.* było tak małe. Do wróbli nie strzelają przecież z armat!.. — konkluduje organ liberałów niemieckich.

Sprawa opustów podatkowych.

Otrzymujemy następujące pismo z prośbą o zamieszczenie:

Zawiadomiony przez obywateli różnych okolic wschodniej i środkowej części kraju, iż podania do urzędów podatkowych, wniesione w jesieni roku zeszłego, tudzież z wiosną bieżącego roku, w sprawie odpisania podatku gruntowego z powodu szkód zrządzonych przez myszy i klęski elementarne, mimo komisyjnego sprawdzenia szkód, dotąd po największej części załatwione nie zostały, podczas gdy zaległości w podatku gruntowym nawet nieznaczne, które w razie załatwienia podań dotyczących opustu podatku gruntowego, znacznej modyfikacji uledzby musiały, z całą sprężystością przez ck. urzędy skarbowe intabulowane bywają; zapewne w celu bezpośredniej ich realizacji, przy wypłacie wynagrodzenia za utratę praw propinacyjnych — mam sobie za obowiązek, z uwagi na oświadczenie złożone co do tej sprawy, w skutek mojej interpelacji przez reprezentanta ck. rządu w komisji budżetowej izby deputowanych rady państwa, tudzież z uwagi na odpowiedź udzieloną przez odnośnego referenta w c. k. ministerstwie skarbu posłom Jaworskiemu i Włodzimierzowi Kozłowskiemu, prosić niniejszem wszystkich interesowanych, o nadsyłanie mi dat, co do wniesionych, a dotąd niezałatwionych podań o opust podatku gruntowego, a to w celu umożliwienia mi podniesienia całej tej sprawy na podstawie licznych dat, bądź w Sejmie, bądź w Radzie państwa, lub też tu i tam.

Lwów ulica 3. Maja 4. października 1889.

Dawid Abrahamowicz
poseł na Sejm krajowy i do Rady państwa.

Nowy gmach kliniki chirurgicznej

Uniwersytetu Jagiellońskiego w Krakowie, którego poświęcenie dziś się odbywa, leży przy ulicy Kopernika, na gruncie nabytym przez rząd od pana Morgensterna. Gmach składa się z 3 części: środkowej, zawierającej wszelkie lokale naukowe i z 2 skrzydeł bocznych, mieszczących sale chorych z lokalami przybocznemi. Część środkowa zamarkowana jest występującym silnie na zewnątrz ryzalitem. Fasada budynku w stylu włoskiego renesansu, wykonana w tynku z wapna hidraulicznego; cokół kamienny. W szczycie środkowego ryzalitu jest umieszczony herb państwowy z kamienia pińczowskiego. Poniżej napis: „C. k. Klinika chirurgiczna“. Nad głównem wejściem zaś marmurowa tablica z napisem: „*Erectum sub auspiciis Augustissimi Imperatoris Francisci Josefi I. MDCCCXXXIX.*“

Głównem wejściem wstępuje się na piękne, kamienne schody, umieszczone we wspaniałej klatce. W tej środkowej części gmachu znajdują się: poczekalnia, garderoba dla chorych leczonych ambulatoryjnie, pokój ordynacyjny, względnie operacyjny dla badania i opatrywania tychże, kancelarja i pracownia dyrektora, mieszkanie asystenta I. i pokój lekarza dyżurnego. Na piętrze zaś mieszkanie asystenta II, kilka separatek dla ciężko chorych i pokój operacyjny dla laparatomij, t. j. ciężkich operacyj w jamie brzusznej. Nauka wymaga, by pokój taki był urządzony tak, iżby w nim panowała największa czystość i nie wytwarzały żadne bakterje szkodliwe, a nieraz zabójczo oddziaływające w tak ciężkich operacjach. Zrobiono więc wszystko, czego wymaga dokładna antiseptyka. Salę oświetla jedna olbrzymia szyba szklanna, ujęta w pokostowane oprawy żelazne, ściany pociągnięte grubo pokostem, podłoga wyłożona płytami z palonej gliny.

W przedłużeniu części środkowej ku północy, to jest na dziedziniec, znajduje się wielka sala operacyjna wykładowa, o wysokości dwu pięter, parteru i I. piętra, oświetlona 9 dużemi oknami, umieszczonemi wysoko w ten sposób, że promienie światła padają na stół operacyjny ponad głowami słuchaczy. Dla słuchaczy obmyślano ławki w żelaznej konstrukcji umocowane, a spoczywające na ukośnem sklepieniu w około stołu, dostępnego swobodnie ze wszystkich stron dla profesora i jego asystentów, oraz powołanego do rękoczynu ucznia.

Pod amfiteatrem, względnie pod tem sklepieniem, jest zupełnie oddzielna garderoba dla słuchaczy, a w jej pobliżu równie oddzielnie skład opatrunków i narzędzi; do garderoby studenckiej prowadzi wejście wprost z dziedzińca, z oddzielnej klatki prowadzącej na amfiteatr.

Sala wykładowa może się posługiwać w razie potrzeby demonstracyj świetlanych, oświetleniem elektrycznem, bo połączona jest z motorem gazowym i maszyną dynamo-elektryczną w suterenach.

W bocznych skrzydłach są na każdem piętrze sale dla chorych (4), obliczone na 11, względnie na 12 łóżek, a przy każdej z nich mała kuchnia podręczna z szafką gazową do przygrzewania potraw i napoi, łazienka z dopływem wody zimnej, ciepłej i natryskiem. W całym budynku rozprowadzony wodociąg.

Po za temi salami są w każdem skrzydle schody boczne, służbowe, prowadzące z suteren na strych.

Sutereny budynku widne, obszerne i suche, mieszczą mieszkania służby i składy odzieży dla chorych. Tam również mieszczą się kalorifery do centralnego ogrzania sali operacyjnej, korytarzy, klatek schodowych, kocioł do ogrzewania wody rozprowadzanej rurami do łazienek, sali operacyjnej, pokoju ordynacyjnego i pokoju dla laparotomji, oraz motor gazowy, za pomocą którego pompuje się wodę do rezerwoarów na strychu umieszczonych, oraz maszyna dynamo-elektryczna.

Z wyjątkiem poprzednio wymienionych przestrzeni, wszystkie lokale są ogrzane piecami.

Urządzenie wewnętrzne, jakoto: łóżka, meble, bielizna, wykonane przeważnie na miejscu, przez krajowych rękodzielników, przedstawiają się dobrze.

W salach dla chorych i korytarzach są posadzki z flizów, to jest płyt z palonej gliny; w innych posadzki dębowe. Gaz rozprowadzony po całym budynku.

Obok kliniki wznosi się domek piętrowy na pracownię bakterjologiczną, którego budowa niedawno została przyzwoloną.

Według zdania fachowych, tak techników jak i lekarzy, gmach odpowiada pod każdym względem swemu przeznaczeniu i jest niezawodnie wzorowym zakładem. Wzniesiono go podług planów starsz. inżyniera starostwa krakowskiego, pana Sarego, a dzieło to przynosi chlubę budownictwu rządowemu. Nad budową, którą wykonywał pan Stryjeński, czuwał osobiście tak autor planów, jak profesor dr. Rydygier, który będzie mógł tu rozwinąć w całej pełni swoją działalność naukową.

KRONIKA.

Wiadomości osobiste. Dr. Eustachy Boreck otworzył we Lwowie kancelarję adwokacką.

Nekrologja. W Warszawie zmarła siostra miłosierdzia Aleksandra Kłoczewska, przeżywszy lat 75. Zmarła przebywała w zgromadzeniu Szarytek przeszło lat 50. Siostra Aleksandra piastowała w szpitalu Dzieciątka Jezus godność przełożonej Szarytek. — Henryka ze Strumińskich Drexlerowa, wdowa po śp. Ignacym, przeżywszy lat 72, zmarła we Lwowie d. 4. bm. Sp. zmarła, podobnie jak niedawno zgasły małżonek jej, opiekowała się z całą troskliwością biednymi naszego miasta i niosła im ochoczo wsparcie. — Maurycy Markheim, prokurzysta banku hipotecznego i długoletni radny m. Lwowa, znany w szerokich kołach, zmarł wczoraj po długiej i ciężkiej chorobie.

Kalendarz. Niedziela (6.): N. P. Marji Rożańcowej. Wschód słońca o godzinie 6 min. 13, zachód o godzinie 5. min. 22.

Kalend. myśliwski. W październiku wolno polować na jelenie, kozły (rogacze), lisy, zające, borsuki, przepiórki, dropie, pardwy, bażanty, kuropatwy, słonki, jarząbki, cietrzewie, głuszce, dzikie gołębie i ptactwo wodne i błotne w ogólności.

Z życia towarzyskiego. Slub panny Jadwigi Mochnackiej, córki prezydenta miasta Lwowa, z p. dr. Józefem Muczkowskim, odbędzie się w tutejszym kościele archikatedralnym dnia 15. bm. o godz. 7. wieczorem.

W Brzeżanach pobłogosławiony został wczoraj związek małżeński między panną Adelą Mayerburg, córką Marji i Edwarda Mayerburgów, a p. Wiktorem Pastem, porucznikiem 1. pułku ułanów obrony krajowej.

Temperatura. Barometr idzie w górę. Średnia temperatura wczoraj była + 8.4°C., najwyższa + 11.1°C., najniższa + 4.8°C.

Na dziś zapowiada stacja spostrzeżeń Szkoły politechnicznej: Wiatr z północnej strony, średnia temperatura doby około + 7.0°C., niebo w części pogodne, a powietrze miernie wilgotne; pogodnie.

Z armji. Komendant 30. dywizji, fmp. Ott, opuszcza nasze miasto. Jego miejsce zajmie, jako komendant dywizji, fmp. Bordolo. Onegdaj urządzał korpus oficerski, 30. dywizji, pożegnalną ucztę na cześć odjeżdżającego komendanta.

Nowy komendant korpusu, ks. Windischgrätz, przybędzie dnia 6. lub 7. bm. do Lwowa. W dniu przybycia, warta na placu św. Ducha zaciągana będzie z rozwiniętym sztandarem i z muzyką, a z cytadeli powiewać będzie również chorągiew. Na peronie oczekiwać będą księcia oficerowie garnizonu, kompanję honorową daje pułk piechoty nr. 80.

Mianowania Krajowa dyrekcja skarbu zamianowała adjunktów podatkowych: Stanisława Szediwy'ego, Jana Kotłowskiego i Edmunda Kienzlera, asystentami głównej kasy krajowej we Lwowie, w XI. klasie rangi.

Rada szkolna krajowa zamianowała: stałymi nauczycielami Konstantego Sekundę z Laszkowa w Lesznowie, Jana Łubkowicza w Hnilczu, i Feliksa Pihurskiego w Borszczowie.

Przeniesienia. Ministerstwo handlu przeniosło asystenta pocztowego Stanisława Błotnickiego ze Lwowa do Kromieryża na Morawji.

Sejmik relacyjny. Dr. Juljan Olpiński, poseł włościański z okręgu trembowelskiego, wydał okólnik do wyborców swoich, zwołując ich na zgromadzenie w dniu 7. bm. o godz. 12. w południe w sali magistratualnej w Trembowli, celem omówienia niektórych spraw i wysłuchania ich życzeń.

Wakują posady manipulacyjne i służbowe, a mianowicie: Posada woźnego przy sądzie obwodowym w Tarnowie, z terminem podań do 12 października rb.; kilka posad adjunktów podatkowych w obrębie ck. krajowej dyrekcji skarbu we Lwowie, z terminem podań do 10. października rb.; kilka posad woźnych przy urzędach podatkowych w obrębie ck. dyrekcji skarbowej we Lwowie, z terminem do 10. października rb.; posada woźnego przy sądzie powiatowym w Bochni, z terminem podań do 31. października rb.

Bliższej wiadomości co do warunków i dotacyj odnośnych powziąć można w biurze IV. dep. magistratu lwowskiego.

Program przyjęcia uczestników zjazdu „Kółek rolniczych“. Komitet po porozumieniu się z zarządem głównym towarzystwa, ustanowił następujący program: Wtorek 8 października wieczorem powitanie delegatów ze strony komitetu po dworcach kolejowych i rozmieszczenie w lokalach: „Gwiazdy“ i „Skały“. — Środa 9. października o godz. 8 nabożeństwo w katedrze łacińskiej. poczem o godz. 9 nastąpi w sali ratuszowej otwarcie zjazdu, powitanie ze strony miasta i 1. posiedzenie, po którem udadzą się uczestnicy zjazdu o godz. pół do 1. na Strzelnicę miejską, gdzie będzie miało miejsce otwarcie wystawy dla „Kółek rolniczych“. Po wspólnym objedzie w sali tow. „Gwiazda“, rozpocznie się o godz. 4 popołudniu 2. posiedzenie. Resztę programu na ten dzień wypełniają ćwiczenia gimnastyczne w „Sokole“ od godz. 7 do 8 wieczorem, zakończy zaś zebranie towarzyskie dla wszystkich uczestników Zjazdu w kasynie miejskiem, dokąd i miejscowa publiczność za biletami wstęp otrzyma. — Czwartek 10 października 3. posiedzenie o godz. 7 i pół rano mające potrwać dłużej, bo aż do objadu, który tym razem podany będzie w sali tow. „Skała“. Po objedzie udadzą się uczestnicy Zjazdu do ratusza na popis straży pożarnej ochotniczej, z ratusza zaś o 4 na Strzelnicę miejską. Tu nastąpi próba ogniowa, zwidzenie wystawy z objaśnieniami, losowanie i rozdanie niektórych przedmiotów pomiędzy włościan.

O godz. 7. dane będzie w teatrze hr. Skarbka uroczyste przedstawienie „Kościuszki pod Racławicami“, przyczem cały parter pozostawiony będzie prawie wyłącznie włościanom. — W piątek 11. października wycieczka do Dublan, która będzie ostatnim punktem programu.

Nocne awantury. Od mieszkańców ulicy Kopernika i Sykstuskiej, otrzymujemy całkiem słuszne i uzasadnione skargi na szynki, których w ostatnich czasach nagromadziła się tam spora liczba, najgłośniejszym jednak jest wódczany zakład pod l. 32, przy ul. Kopernika, w którym bez względu na czas, porę roku i pogodę, dzień w dzień do godziny 12½ gra zacięcie muzyka, a nadto odbywają się tam śpiewy chóralne, bitki i orgje szalone, których epilogiem zazwyczaj bywa wyrzucanie za drzwi i niestety długotrwałe a zazwyczaj bezskuteczne nawoływanie straży bezpieczeństwa. Dobrze jeszcze bardzo, jeżeli o 1. w nocy z szalonym łoskotem właściciel szlachetnej instytucji zawrze podwoje. Często jednakże szerokie natury wtedy dopiero przeciągają bandami całemi ulicę wśród piekielnej wrzawy, a to wszystko pod okiem policji, której przedstawiciel u wylotu ul. Kopernika, ma lub ma mieć swe stanowisko!

Pisząc o tej sprawie, musimy się zwrócić z zapytaniem do p. dyrektora policji, z jakiego powodu w ostatnich czasach tak wielu szynkom udzielono pozwolenia zamykania lokalów dopiero o godz. 1 w nocy, a następnie, czy jest to rzeczą konieczną, ażeby w każdym szynku grała hałaśliwa muzyka, która nie da spać spokojnie sąsiednim mieszkańcom?

Jeszcze przed dwoma laty we Lwowie pod tym względem panował daleko większy porządek i dopiero od niedawna coś się popsuło... Spodziewamy się jednak, że to wszystko zostanie wkrótce naprawione.

W sprawie dorożkarzy wydał w tych dniach oberpolicmajster warszawski rozsądne rozporządzenie, a to, iż ze względu na nieestetyczny widok, jaki przedstawiają dorożkarze, okrywający się w dni słotne chustkami i podartemi derkami, zwraca uwagę, iż w dni chłodne dorożkarze mogą używać na nogi der z sukna wojłokowego ustanowionej formy, używanie zaś wszelkich innych rodzajów okrycia jest wzbronione.

Na rozporządzenie to zwracamy uwagę naszej policji, któraby mogłaby się nareszcie zająć umundurowaniem dorożkarzy lwowskich. Tych ubrania są mniej, aniżeli nieestetyczne. Dotychczas posiadają oni tylko czapki „według przepisu,“ możeby się dało zaprowadzić płaszcze i bluzy jednakowe?

Zatonięcie statku. Na Dunaju — jak donoszą z Preszburga — zatonął w nocy z 3 na 4. bm. w pobliżu tego miasta statek holowniczy z 2600 cetnarami metr. pszenicy. Ładunek ten reprezentuje wartość 35.000 złr. z górą, z ludzi na szczęście nikt nie zginął. Zarządzono już, co potrzeba, celem wydobycia statku z nader głębokiego w tych stronach dna rzeki.

Nagrody na wystawie paryskiej. Podajemy dziś urzędownie ogłoszoną listę wystawców polskich, którzy otrzymali nagrody w Paryżu, z uwagi na to, że poprzednio ogłoszona lista nie była zupełną.

Otrzymali więc nagrody w dziale przemysłowym:

Medale złote: Marja hr. Potocka, z Wysokiego, za produkty rolne, Kerntopf za fortepiany i pianina, Krall i Seidler za fortepiany, „Soczewka“ za papier, Zbiorowa kolekcja wełny z Królestwa, Wojciech hr. Poletyłło za wełnę, „Hermanów“ za cukier, „Konstancja“ za cukier, Mieczysław Epstein z Dołhobyczewa za zboże, Rechniewski za aparaty elektro-techniczne, Fraget za wyroby platerowane. „Huta bankowa“ za żelazo i stal. Ogółem medali złotych przyznano 12.

Medale srebrne: Troetzer za sikawki i aparaty, Polakiewicz z Włochów za świece i stearynę, Rudzki i Sp. za rury żelazne, „Wojciechów“ za meble gięte, Szereszewski za wyroby tytoniowe, Piskorski za skóry, Małecki za fortepiany, dr. Forszteter za instrumenty medyczne, Ludwik hr. Krasiński za fabrykę wyrobów rogowych, Grohman za piwo, warsz. Tow. rektyfikacji za wódki, Wiesel za krochmal, Steiner za gorsety, Rohn (dwa medale) za przyrządy do rysowania linij krzywych, Frumkin, bracia Bernsztein za wyroby bursztynowe, Woronin za musztardę, Tworkowski za posadzki i Popławski za skóry. Ogółem medali srebrnych 19.

Medale bronzowe: Malinowski za rękawiczki, Chrzanowski za wyroby z drutu, Surowicz za pasy do wyrobów rogowych, L. hr. Krasiński za guziki, Teodor Rzętkowski za alkohole, Mikołaj Glinka ze Szczawina za wełnę, Jan Bersohn z Leszna za wełnę, Dzięgielewski za polarymetr do buraków, Eiger z Wysokiej za cement, Bronisław Rajchman za przyrządy elektro-techniczne, Mańczusińska za kwiaty, Maszkowski i Feliks Rycerski za plany techniczne. Ogółem medali bronzowych 13.

Pochwały (*mention honorable*): Gorecki za zaprawę do podłóg, Eichler za perfumy, Swieciańowski za dzieła techniczne, Silberholz za piwo, Titow za produkcję zbożową, Sigalina za kefir, Rafał Sigalin za kumys, Datyner i Szpecht za instrumenta muzyczne i Eljaszew. Ogółem listów pochwalnych 9.

W dziale sztuki otrzymali nagrody:

Wielką nagrodę (*grand prix*): Józef Chełmoński. Medal złoty: Wacław Szymanowski. Medale srebrne: Wojciech Gerson, Pankiewicz, Zarębski i Hirszenberg. Medale bronzowe: Przepiórski, Oskar Hoffman, Alchimowicz, Pawliszak, Rosen, Piechowski, Trębacz, Gerson i Żelechowski. Listy pochwalne: Goliński, Dulębianka, Mańkowski i Szyndler.

Zderzenie się pociągów. Z Poznania donoszą: Pociąg osobowy, który ztąd wyszedł, zderzył się d. 3. bm. w nocy z pociągiem towarowym koło Leisnitz. Ofiarą wypadku padło 4 zabitych i wielu rannych, których tutaj przywieziono.

Korespondenci dziennikarscy zawiązawszy się w ostatnich czasach w stowarzyszenie w Wiedniu, udali się w dniu 3. bm. do ministra handlu, markiza Bacquehema. W deputacji znajdowali się pp. Adolf Inländer (*Dziennik Polski* i *Figaro*), Aleksander Thorsch (*Bohemia*) i Jan Vrterl (*Hlas Naroda*). Celem audjencji było wyjednanie pewnych ułatwień na linji telefonicznej Wiedeń-Praga i zaprowadzenie drugiego drutu na przestrzeni Wiedeń Lwów. Minister przyjął deputację bardzo łaskawie i przyrzekł wziąć pod rozwagę przedłożone sobie żądania.

Praktyczna. Znana w stolicach niemieckich artystka tragiczna, Julja Schamberg, porzuciła scenę, by objąć kierownictwo — hotelu „Garni“. Znamy miasta, gdzie rzecz ma się odwrotnie. Administratorowie hotelowi... obejmują kierownictwo teatru.

Delikatnie! Jeden z dzienników donosi w kronice pt. Rzadkość, iż do redakcji nadesłano właśnie żywego chrząszcza. W nawiasie zaś dodaje to pismo: Wolelibyśmy ubitego zająca.

W zakładzie leczniczym dra Brehmersa w Görbersdorfie bawi obecnie — jak nam ztamtąd donoszą — około 160 osób. Z Polski w ogóle jest tylko 10 osób, wśród których pani doktorowa Krówczyńska ze Lwowa i pp. Aleks. Kokurewicz z bratem i E. Romankiewicz z Galicji. Towarzystwo tamtejsze jest zupełnie kosmopolityczne — słyszy się język francuski, angielski, włoski, a nie brak i rodaków Jonatana. Pogoda nie sprzyja; onegdaj było tylko + 6° Cels., to też kuracjusze korzystają z każdej jaśniejszej i cieplejszej chwili, ażeby oglądnąć prześliczną okolicę — cały urok Görbersdorfu.

Wypadek z bronią. Włościanin Mikołaj Bassarab w Toporowcach, posiada rewolwer, który nabity wisiał na ścianie. Dnia 28. zm., kiedy Bassarab jadł objad, 6-letni synek jego zdjął niepostrzeżenie rewolwer i bawił się nim. Widocznie odwiódł kurek, bo broń wypaliła, a kula trafiła ojca tak jeszcze szczęśliwie, iż oderwała mu tylko nos i część ucha.

Kozackie wybryki. W okolicy Nowosielicy rosyjskiej, tuż nad granicą bukowińską, rozmieszczono obecnie dwa pułki kozaków, którzy dotychczas pełnili służbę na Kaukazie. Dzikie to żołdactwo już w pierwszej chwili dało się poznać mieszkańcom. Oto przed kilku dniami dwaj z nich napadli na dom izraelity Józefa Herschmanna pod rosyjską Nowosielicą i dopuścili się prawdziwie kozackiej sztuczki. Samego Herschmanna, człowieka 43 letniego, obalili na ziemię, związali i wielkim nożem kuchennym rozpruli mu brzuch, wypuszczając wnętrzności. Gdy Herschmann skonał, napastnicy zabrali się do jego żony Sary. Zbezcześciwszy ją w najobrzydliwszy sposób, odcięli jej następnie uszy i nos, wargi, piersi... Kobieta również wyzionęła ducha przy tem pastwieniu się. Reszta rodziny zdołała wyrwać się i umknąć. Zarządzone dochodzenie wykryło, że jednym z rozbójników był kozak Kirylewskij, który też przyznał się do czynu, atoli nie chciał zdradzić swego kolegi. Kirylewskiego stawiono przed sąd wojenny i skazano na śmierć. Drugiego napastnika nie wyśledzono.

Po rosyjsku. Z Gołubia, w Prusach zachodnich, piszą do *Geselligera*: Pruski oficer huzarów, Szumiński, zaręczył się z córką dziedzica wsi Ugoszczy w Kongresówce, Boczkowskiego. Dnia 23. września miał się w Kongresówce odbyć ślub, narzeczony pojechał więc przez granicę pruską na komorę, aby się udać do swej narzeczonej. Byłoby mu atoli źle poszło, gdyby mu nie był ktoś poradził, aby bez zwłoki do Prus powrócił, gdyż Moskale nakazali go aresztować. Nie dowiadując się o przyczynę, Sz. usłuchał tej rady i opuścił terytorjum Kongresówki. W Gołubiu dowiedział się dopiero, że pewien w Kongresówce wpływowy urzędnik z zemsty, że nie został zaproszony na wesele, wniósł skargę do władz rosyjskich, iż zmarły ojciec Szumińskiego za czasów powstania w r. 1863, podczas którego chciano go ogłosić królem polskim, uciekł, ścigany przez Moskali, do Prus, wraz z 4-letnim wówczas synem, obecnie oficerem pruskim. P. Szumiński zakupił później w Prusach dobra Ryńskie. Tego oficera uważają obecnie władze rosyjskie jako zbiega, a chociaż Szumiński od wielu lat w Prusiech jest naturalizowanym, nakazała jednakowoż władza rosyjska, na podstawie tej denuncjacji, aresztować go w razie, gdyby miał przekroczyć granicę Kongresówki. Podczas konkurów pana Sz. nikt się nie troszczył o narodowość jego i mógł bez przeszkód przejeżdżać przez granicę. Do wesela było wszystko przygotowane. Pan Sz. musiał więc, opisawszy całe zajęcie, wnieść do ministerstwa w Berlinie podanie, iżby tutejszemu urzędowi stanu cywilnego zlecono dokonać zaślubin w tymże urzędzie. Ministerstwo skłoniło się do życzenia p. Sz., i po akcie cywilnym nastąpił ślub w kościele.

Z Heinego.

Gdzie Północy nagie skały,
Gdzie wichr mroźny po nich dmie:
Swierk tam stoi — śniegiem biały,
Zadumany — jak w półśnie.

Marzy o tej palmie złotej,
Która wśród Południa bram,
Wśród skał, żaru i spiekoty,
Tęskna — sama jedna tam...

K. Szreniawa.

Koncert Paderewskiego, który odbędzie się we wtorek, zapowiada się świetnie. Większa część miejsc jest już zamówiona. Z wirtuozem naszym, którego krytyka krakowska nader serdecznie przyjęła, przybędzie słynny fabrykant fortepianów, Bösendorfer, który już przysłał do składu p. Marka, dwa koncertowe instrumenta.

Drugi nakład kalendarza pt. „Ilustrowany Noworocznik „Smigusa“ wyszedł już z druku i jest do nabycia w Administracji *Dziennika Polskiego*, w księgarniach, składach papieru i dystrybucjach tytoniu. Prenumeratorowie *Dziennika Polskiego* mogą nabywać wyborny ten kalendarz po zniżonej cenie 40 ct. (wraz z przesyłką pocztową).

Koncert muzyki wojskowej pp. nr. 30, odbędzie się w Sokole w niedzielę d. 6. bm. Program jest następujący: Roll „Czołem“ polonez; Boieldieu „Biała dama“, uwertura z opery; Alard, fantazja na temat op. „Il Trovatore“ (skrzypce solo); Dellinger walc z op. „Kapitan Fracassa“; Paderewski Menuet; Tymolski „Immortelle“ mazur koncertowy, itd. Początek o godz. 4½ popoł. Wstęp 30 ct., dla 4 osób (familijny) 1 złr.

Skandal amerykański.

Czy wiecie, co to jest szeryf Nowego Jorku? Jest to figura bardzo wysoka i bardzo bogata. Jako głowa miasta, liczącego półtora miljona mieszkańców i w kraju, nie mającym wojska, dopóki nie zachodzi potrzeba sprawienia łaźni czerwonoskórym — jest on zarazem gubernatorem wojennym. Posiada wielkie kompetencje sądowe, jako wykonawca naczelny wyroków cywilnych i karnych, nadzorca wszystkich więzień i t. d. Na urząd ten wybierają ludzi bardzo zasłużonych i zaufanych co trzy lata i żądają od nich ogromnej kaucji. Szeryf stałej pensji nie pobiera, ale dochody jego roczne wynoszą około 600.000 fr., co równa się podwójnej pensji prezydenta Stanów Zjednoczonych.

Otóż dzisiejszy szeryf stolicy yankesów jest za morzem bohaterem ostatnich dwóch tygodni i zarazem bohaterem wielkiego skandalu. Mister Flack, takie bowiem nosi nazwisko, człowiek dźwigający na plecach przeszło sześć krzyżyków, żył od lat 35 z żoną swoją, kobietą zacną i szanowaną. Ale żył oprócz tego i z inną jeszcze białogłową, panią Rajmund, którą znano dawniej jako awanturnicę dosyć Jennie Cherry. Związek prawy wieńczył syn William, dziś już notarjusz, związek nieprawy wieńczy młodzieniec 16 letni, Eddie.

Mister Flack zajmuje wspaniałą rezydencję, w której gospodarowały sobie, jak u siebie w domu, jego matka i siostry; żona zaś traktowana była, jak powiadają, pod psem, ogołocona ze wszystkich względów, przynależnych jej stanowisku i wiekowi. Cierpiała jednak w milczeniu. Syn William w postępowaniu z nią trzymał się wzoru ojca i zamiast bronić matki przeciw nikczemności, znęcał się nad nią w wolnych chwilach. Pani Rajmund tymczasem rosła w dostatki i w dumę, w której doszła do tego, że zbywała impertynencko ukłony swych przyjaciółek, obrażała je, tak, iż jedna postanowiła przez zemstę zadenuncjować ją przed Flackową, w przypuszczeniu, że ta o najgrubszych jej sprawkach nie wszystko wie. I tak też uczyniła.

Biedna szeryfowa cierpiała bardzo i poskarżyła się jednemu z dawnych przyjaciół domu na jawną, afiszującą się niegodziwość męża. Choć bowiem zesłana na wygnanie do odległego skrzydła pałacu,

dziełła przecież dobre imię domu i sromoty żąieść obojętnie nie mogła.

— Cóż pani tak do serca bierze postępowanie człowieka podłego i w dodatku rozwiedzionego z panią?

— Co?! rozwiedzionego!

Omal nie padła zemdlona.

Przyjaciel również omało nie zemdlał ze zgrozy. W głowie bowiem przemknął mu straszny domysł.

— Jakto, już pani zapomniałaś o rozwodzie, choć od niego upłynęło dopiero siedm tygodni?

Jaki był dalszy ciąg okropnej tej rozmowy, kronika milczy, dosyć, że pani Flack dowiedziała się znienacka i przypadkiem jeno, iż w 60. roku życia została rozwódką.

I oto wyszła na jaw ohydna sprawa rodzaju mało znanego w kryminalistyce, a w której aktorami są następujące osobistości: Mister Flack, szeryf Nowego Jorku; jego syn, William; sędzia, Bookstaver; sekretarz trybunału, Nathaniel Jarvis, i trzech prawników: Monell, Meeks i Wrigt. Rzecz miała się tak. William przyszedł do matki swej i ze zwykłą sobie brutalnością zażądał, aby dała swobodę szeryfowi pod warunkiem, iż zostanie posiadaczką rezydencji i otrzymywać będzie dożywotnio po 25 dolarów na tydzień. Ona pod naciskiem groźb musiała się zgodzić i podpisała podsunięty jej akt cesji wiadomego pałacu na jej rzecz. Ale Wiliam zażądał kilku podpisów na innych jeszcze papierach i wymógł je. Otóż między papierami temi była prośba Flackowej o kompletny rozwód.

Szlachetny synalek natychmiast, jako notarjusz, zalegalizował podpisy swej matki i sprawę w jej imieniu wrzekomo wytoczono przed sąd. Znalazł się odpowiedni s'uga Temidy, Bookstaver, znalazł się adwokat Wrigt, który podjął się wystąpić jako rzecznik Flackowej, znalazł się referent sądowy Meeks, który powierzone sobie akta uznał za będące „w porządku" i wreszcie sekretarz i śliczna ta spółka doprowadziła sprawę aż do rozstrzygającego posiedzenia sądu. Wezwano wtedy szeryfa, aby stawił się i wniósł obronę swą. Naturalnie nie uczynił tego, aby pozwolić wyrokowi zapaść zaocznie. I w rzeczy samej rozwód wyrzeczony został.

Oto jakim sposobem pani Flack, staruszka, znalazła się nagle rozwódką i nędzarką. Ów bowiem akt, ustępujący jej rezydencję, był fikcją, a dożywocie — obietnicą.

Wiljam jest wyrodkiem gorszym, niżby kto mógł sądzić. Gdy bowiem po owem przypadkowem wtajemniczeniu Flackowej w istotę jej położenia wieść o podłości rozeszła się po mieście; gdy naród zawrzał oburzeniem, a wszystkie dzienniki dostały sensacyjnej konwulsji, on, Wiljam, kurjerskim pociągiem pomknął do Newburga, w okręgu New-Yersey, gdzie się schroniła w przyjacielskie progi nieszczęśliwa „rozwódka", i wpadłszy do niej, łżył za to, że „zrujnowała" jego ojca i „skompromitowała" dom..

Długi czas sąsiedzi słyszeli wściekłe miotania się i klątwy syna, odwidzającego matkę. Wreszcie ujrzeli ją z krzykiem rozpaczliwym i rozwianemi siwemi włosami, uciekającą, a jego z rewolwerem w ręku tuż za nią. Dali jej przytułek i tym sposobem uratowali jej życie, choć nie zdołali oszczędzić jej ciosów gorszych od śmierci.

Jak się bezprzykładny ten dramat zbrodni skończy, niewiadomo. Tymczasem jeszcze nie zrobiono dla uspokojenia opinji prawie nic, albo raczej tylko tyle, że duchowny, zasiadający w konsystorzu, w którym dano religijną sankcję rozwodowi, wygnał swego sekretarza. Pisarz trybunału cywilnego, Jarvis, dostał dymisję.

A co będzie z Flackiem i synem jego, skoro żaden wyrok bez podpisu szeryfa nie może być prawomocnym?

Oto najnowszy skandal w stylu amerykańskim.

Wiadomości literackie i artystyczne.

Wiadomości osobiste. P. Wincenty Rapacki, znakomity artysta warszawskich teatrów przybył do Krakowa na gościnne występy. — Marcelina Sembrich-Kochańska występuje obecnie w monachijskim Odeonie ze zwykłem powodzeniem.

(*S. P.*) **Z teatru.** Pan Bolesław Ładnowski wystąpił onegdaj po raz piąty w „Małżeństwie Apfel" w roli Antoniego Apfla. Gra warszawskiego gościa pełna siły i głębokiego zrozumienia wywarła bardzo silne wrażenie wśród publiczności. Co do nas, być może, wolelibyśmy widzieć w niej więcej charakterystycznego pierwiastku — lecz i ten typ, jaki nam wczoraj przedstawił artysta, był swoim trybem zupełnie samodzielnie obmyślanym i przeprowadzonym.

Starannie, jak zwykle, wywiązali się ze swych ról pp. Woleński (Ernest) i Wojdałowicz (Czaputkiewicz) jakoteż w mniej ważnych rolach pp. Hierowski i Walewski.

P. Gasiński (Stężycki) zapominał zbyt wyraźnie, że występuje w komedji nie w operetce.

P. Kwieciński był widocznie nie dysponowany. Mówił głosem zbyt przyciszonym, grał bez życia. O p. Piaseckim (Walenty) wolimy raczej zamilczeć. Był on jednym z licznych dyssonansów w wczorajszej komedji.

Obsada ról kobiecych przedstawiała się również niefortunnie. Z wyjątkiem pani Stachowicz, która jako Zofja nie pozostawiała nic do życzenia, reszta artystek biorących udział w wczorajszem przedstawieniu, znalazła się wobec niewłaściwego dla siebie zadania.

Po pani Aszpergerowej rola Julji przypadła w udziale pani Gostyńskiej, której talent w typach ludowych i mieszczańskich oddawna zasłużonem cieszy się uznaniem. Że role salonowe nie są odpowiednim wydziałem dla sympatycznej artystki — o tem wiemy już dostatecznie i dlatego powstrzymujemy się z obszerniejszą krytyką jej wczorajszego wystąpienia.

Toż samo odnieść wypada do panny Cichockiej, reprezentującej z wielką dystynkcją role matek salonowych. Wczoraj przydzielono jej rolę „wielkiej kokietki," Matyldy. To też panna Cichocka wygłosiła swą rolę ze zrozumieniem niekusząc się bynajmniej o nic więcej w zakresie ról, dla siebie wręcz niestosownym.

Nie ulega w końcu wątpliwości, że rola Olimpji dziś już dla pani German jest niewłaściwą.

Onegdajsze przedstawienie było jednym dowodem więcej, że wytknięte przez nas niejednokrotnie braki w personalu przyczyniają się do wykoszlawienia każdego utworu z zakresu wyższej komedji czy dramatu jakie ukazały się w ostatnich czasach na scenie tutejszej.

Kto winę ponosi w tej mierze — odgadnąć nie trudno.

Kalendarz dla ludu „Gospodarz", wydany został przez Jana Biedronia, syna włościanina, z pow. limanowskiego, ukończonego ucznia szkoły dublańskiej. Wyborny ten kalendarz zawiera oprócz kalendarjum, informacyj rozmaitych i fraszek, 25 cennych artykulików, jakoto: Żywoty świętych polskich, Kto jest Adam Mickiewicz? Jak gospodarowałem, Spółki rolne, Nie sprzedam ci ziemi, Kurpie, Wzajemność między ludźmi, Sąd przy wódce, O wyborze ziemniaków do sadzenia, Pogląd na powstanie i rozwój „Kółek rolniczych", Krakowskie towarzystwo oświaty ludowej, Jak rośnie jeden reński? itp. wiele innych.

Cena tego kalendarza, dla Kółek rolniczych, wynosi 25 cnt. Główny skład jest w biurze towarz. Kółek rolniczych.

Gospodarstwo, przemysł i handel.

Bank krajowy Król. Gal. i Lodom. z W. Ks. Krakowskiem. Stan z dniem 30. września 1889. Asygnaty i czeki złr. 1,793.808 07. Emisje: a) $4^{1}/_{2}\%$ listy zastawne złr. 14,914.750, i. w. b) 5% obligacje komunalne I. emisji złr. 1,170.900 i. w. Razem złr. 16,085.650 i. w.

Dla weterynarzy. W ks. bułgarskiem wojsku jest obecnie pięć (5) opróżnionych posad dla dyplomowanych kurszmidów z roczną płacą 900 lewów (franków) i 216 lewów stołowego. Na przyjazd do Sofji przeznacza się 100 lewów, a również tyle na powrót do kraju po wysłużeniu 3 lat, a w razie gdyby kontrakt nie był na przyszłość odnowiony 100 lewów. Na wyżej wymienione posady przyjmuje bułgarskie ministerstwo wojny tylko takich kurszmidów, którzy znają dobrze jeden z języków słowiańskich, mają kilkuletnią praktykę, dobrze podkuwają podług systemu Einsiedla i mogą się wykazać dobrem świadectwem z przebytej służby. Z takimi kompetentami będzie kontrakt zawarty na trzy lata. Przez ciąg służby w Bułgarji, kurszmidzi korzystają z praw i przywilejów, właściwych temu stanowi w bułgarskiej armji, tj. będą pobierali oprócz pensji ubranie, obuwie, mieszkanie, opał i światło.

Przegląd polityczny.

* Równocześnie z Tiszą, wyjechał Szilagyi, minister sprawiedliwości, na poświęcenie nowego gmachu sądowego do Steinamanger i wypowiedział tam dwie mowy, jedną przy poświęceniu budynku, drugą na bankiecie. W pierwszej z nich skreślił zadanie sądownictwa w ogóle i sędziego w szczególności, któremu świadomość, że spełnił sumiennie obowiązki swego powołania, zastąpić musi przychylność ludu i popularność, za którą gonić mu nie wolno. Na uczcie, na jego cześć wydanej, wypowiedział minister gorącą, patrjotyczną mowę, w której dał wyraz swoim dążnościom do zorganizowania sądownictwa tak, aby ono uwzględniało wymagania postępu i cywilizacji.

* Komitet wykonawczy młodoczeskiego klubu odbył przed kilku dniami posiedzenie, na którem ułożono ostatecznie wnioski, jakie przedłożone zostaną ogólnemu zgromadzeniu Młodoczechów, przed zebraniem się sejmu. Przedewszystkiem żądać oni będą obrad nad wnioskiem Kwiczali, który 3 lata temu wydziałowi krajowemu przedłożony, dotychczas nie dostał się na stół izby poselskiej. Celem wypracowania projektu adresu do tronu wybrano komitet z pp. J. Gregra, Kuczery i Tilschera. Zresztą i staroczesko-feudalna większość ma ze swej strony wnieść projekt takiego adresu. Jako młodoczeskich kandydatów na członków wydziału krajowego wymieniają Gregra i Tilschera. Oba, zajęliby miejsca po Staroczechu Jerzabku, nie wybranym ponownie do sejmu i hr. Wojc. Schönbornie, który otrzymałby do dyspozycji najbliższy opróżniony mandat do rady państwa.

(Telegramy z innych pism).

Wiedeń 4. października. Do *Wiener Tagbl.* donosi korespondent berliński: „Wbrew wszelkim możliwym zaprzeczeniom sądzę, iż mogę zapewnić, że Turcja przyłączyła się formalnie do trójprzymierza." (*N. R.*)

Praga 4. października. Komitet młodoczeski postanowił żądać załatwienia wniosku Kwiczały, tudzież uchwalenia adresu. Do wydziału krajowego wyznaczeni zostali z grona Młodoczechów: Gregr i Tilscher. (*Cz.*)

Telegramy „Dziennika Polskiego".

Wiedeń 5. października. Z powodu, że ma nastąpić nowe rozpisanie dostawy dla armji wyrobów ze skóry, przeto utworzyło się tu nowe konsorcjum rękodzielników, które zapytywało wczoraj namiestnika, ażali dopuszczalnem jest zaangażowanie w tej dostawie majątku stowarzyszenia? Zapytanie to uczyniono z tego względu, że tutejsze stowarzyszenie szewskie posiada przeszło 80.000 złr. majątku. Namiestnik przyrzekł sprawę tę rozważyć.

Wiedeń 5. października. *N. W. Tagblatt* donosi, że fundacja barona Hirsza dla Galicji została przez ministerstwo zatwierdzoną i jeszcze w ciągu bieżącego miesiąca wejdzie w życie. Toż samo pismo utrzymuje, że według obecnych statutów, fundacja ma na oku zarówno dobro chrześcijan jak żydów.

Berlin 5. października. Parlamentowi przedłożonem zostanie istotnie żądanie nowego kredytu na cele wojskowe.

Berlin 5. października. Z Kopenhagi nadeszło wreszcie urzędowe zawiadomienie, że car 10. b. m. przybędzie do Berlina. Carowa towarzyszyć będzie w tej podróży swemu małżonkowi aż do Kiel, zkąd uda się sama do Petersburga. Car zabawi w Berlinie tylko dwa dni.

Berlin 5. października. *Kreuz Ztg.* dopiero dziś podejmuje pośrednią walkę z artykułem *Reichsanzeigera*, podnosząc ciężkie zarzuty przeciw księciu Bismarkowi. W artykule tym silnie uderza *Kreuz Ztg.* na *Nordd. Allg. Ztg.* i powiada: „Nikomu nie wolno wątpić o wierności naszej i przywiązaniu do tronu całego naszego stronnictwa". Autor artykułu skierowuje wprawdzie wszystkie zarzuty przeciw *Nordd. Allg. Ztg.*, gdy jednakowoż pismo to jest powszechnie znane jako organ kanclerski, wymierzone one są bez wątpienia przeciwko ks. Bismarkowi.

Berno (szwajcarskie) 5. października. Zarząd kantonu Freiburskiego postanowił utworzyć uniwersytet katolicki w Freiburgu.

Lucerna 5. października. Milan przybył tutaj z zamiarem zatrzymania się przez czas dłuższy.

Wiedeń 5. października. Po zamknięciu wczorajszej wieczornej giełdy: Kredyty 306·50, listy länderbanku 244 20, staatsbahny 235·25

Kraków 5. października. Uroczystość poświęcenia nowej kliniki chirurgicznej odbyła się dziś z całą okazałością. Wzięli w niej udział prócz ministra Gautscha, namiestnika Badeniego, senatu uniwersytetu Jagiellońskiego i całego grona profesorskiego, wszyscy naczelnicy władz i liczny zastęp młodzieży. Nabożeństwo odprawił książę biskup w kościele św. Łazarza, poczem cały pochód ruszył ku uniwersytetowi. Tu u wejścia powitał przybyłych inżynier Sare, wręczając rektorowi Korczyńskiemu klucze. Po poświęceniu pierwszy przemówił biskup Dunajewski.

Następnie mówił Gautsch. Zaznaczywszy, iż instytut chirurgiczny w Krakowie odpowiada obecnie wszystkim wymogom nowoczesnym rzekł: „Nie wątpię, że uczniowie tej wszechnicy starać się będą pod kierunkiem znakomitych nauczycieli zdobywać podstawy wiedzy i umiejętności. aby później zużytkować je mogli dla dobra ojczyzny i cierpiącej ludzkości. Pozwalam sobie dodać, iż mając sobie powierzoną urzędową pieczę nad wyższemi zakładami szkolnemi żywo interesuję się tą starożytną wszechnicą a dumny jestem z tego, że mam zaszczyt być jej honorowym doktorem. Ministerstwo oświaty stara się przyczynić do tego, aby uniwersytet ten utrzymał i zachował sławną swą nazwę".

Następnie rektor Korczyński dziękując drowi Gautschowi i ministrowi Dunajewskiemu, przemówienie swoje zakończył okrzykiem na cześć cesarza, przyczem muzyka zaintonowała hymn ludowy. Uroczystość zakończyła się ceremonią oddania gmachu przez rektora dziekanowi, a następnie profesorowi Rydygierowi i przemówieniem słuchacza medycyny Wachholza.

O godzinie 1. w południe wyjechał minister z namiestnikiem do Zakopanego.

Brody 5. października. Opublikowane wczoraj taryfy rosyjskie zawierają znaczne podwyższenie dla przesyłek zboża do i przez Austrję, podczas gdy dla linji niemieckich oznaczono mniejsze taryfy. Taryfy na linjach Kijów-Fastów i Kursk podwyższono w porównaniu do Brodów i Podwołoczysk o 6 do 21 rubli; na linji Odesa-Gdańsk podwyższono taryfy dla niektórych stacyj; dla wielu zniżono aż do 13 rubli; od Fastowa do Gdańska i Królewca tańszy przewóz o 7 rubli w przecięciu.

Wiedeń 5. października. Minister handlu zawezwał radę zawiadowczą kolei północnej, ażeby na najbliższem posiedzeniu konferencji dyrektorów, zajęła się sprawą zniżenia taryf dla zboża na zasiew i zdała o tem sprawę.

Berlin 5. października. W wysoce konserwatywnem stowarzyszeniu politycznem, ochrzczonem ongi nazwiskiem kanclerskiem „Bismark," oświadczył dotychczasowy tegoż prezes, podpułk. Krug von Nidda, że z powodu znanej manifestacji cesarskiej w *Reichsanzeigerze* przeciw *Kreuz Ztg.* składa godność przewodniczącego. Z entuzjastycznego zwolennika kartelu stał się zagorzałym tegoż antagonistą od czasu, gdy ten kartel wbrew umowie odrzucił kandydaturę Stoeckera. Cesarz oświadczył się za kartelem, a on, jako oficer, nie może wypowiadać przeciwnego zdania, — woli przeto ustąpić.

Berlin 5. października. Przeniesienie dotychczasowego posła serbskiego w Berlinie, Milana Christicza, w stan rozporządzalności, bywa tu żywo komentowane. Wiadomo, że pan Christicz a przedewszystkiem pani Christicz, należeli do najserdeczniejszych przyjaciół króla Milana.

Berlin 5. października. Półurzędowe pisma donoszą, że skutkiem zaprowadzenia bezdymnego prochu trzeba będzie powrócić do dział bronzowych, gdyż obecne nie będą mogły być używane do nowego prochu. Zmiany dotyczące w armji niemieckiej pociągną za sobą wydatek około 300 miljonów marek.

Równocześnie spotyka się w rzeczonych pismach uwagę, że i Austro-Węgry nie będą mogły uniknąć tej zmiany, a oczywiście i kolosalnych wydatków.

Stambuł 5. października. Rada ministerjalna omawiała na onegdajszem posiedzeniu sprawę zaprowadzenia administracyjnych reform w zarządzie Armenji a to co do publicznej służby bezpieczeństwa i wymiaru sprawiedliwości.

Urzędowa gazeta *Tarik*, zapowiadając przyjazd cesarza Wilhelma wypowiada nadzieję, że wizyta ta wzmocni węzły przyjaźni łączące obu monarchów i obu państw.

Paryż 5. października. W Epineuse, w miejscu, gdzie Gambetta w r. 1870 ze swej balonowej łódki wysiadł, ustawiono piękny kamień pamiątkowy. D. 13. bm. odbędzie się poświęcenie tego kamienia w obecności ministra Spullera.

Rzym 5. października. Crispi wypowie d. 14 b. m. wielką mowę programową w Palermo.

Petersburg 5. października. Departament wojenno-lekarski zamierza zorganizować dla lekarzy wojskowych kursa specjalne, na których zwrócona będzie szczególna uwaga na działalność lekarzy podczas wojny. Kursa takie mają być utworzone: w Petersburgu, Warszawie, Odesie, Kijowie i Kazaniu.

Dolina 5 października. Dziś przybył tutaj ze Lwowa radca Majewski na komisję sądową w sprawie śledztwa toczącego się przeciw Degenom, Frankowi i innym.

Wiedeń 5. października. Na giełdzie zbożowej nie notowano dziś cen z powodu święta żydowskiego.

Przyjechali do Lwowa

dnia 5. października 1889 r.

HOTEL ŻORŻA. T. hr. Raciborowska, K. hr. Starzyńska, z Podola ros. M. hr. Tarnowska, z Wołynia. K. dr. Krasicki, z Biłki. F. Guszkowski, z Polski. E. hr. Dzieduszycki, z Izydorówki. M. Lenartowicz, z Kołomyi. S. dr. Glogier, z Tarnopola. W. Lewandowski, z Kijowa. M. Boehm, z Berlina.

HOTEL EUROPEJSKI. Dr. S. Smolka, z Krakowa T. Polański, z Rudek. Dr. A. Iskrzycki, z Sanoka. K. Kümmerer, z Wiednia. K. Ładomirska, z Markowiec. S. hr. Plater-Zyberg, z Moszkowa. A. Pick, z Drezna I. Herschmann, z Wiednia. Ks. Dobrowolski, I. Jägermann, dr. S. Gelebrter, ze Stanisławowa.

HOTEL ANGIELSKI. W. Madeyski, z Rolowa. M. Osuchowski, z Tarczynowa. F. Kempny, z Karlstadtu. L. Kuśniewicz, z Bolechowa. H. Kustynowicz, z Kołomyi. L. Holzer, z Łopatyna.

PROSPEKT.

Wolne od podatku 4% obligacje funduszu propinacyjnego

Królestwa Galicji i Lodomerji z Wielkiem Księstwem Krakowskiem

w łącznej kwocie imiennej wartości **62,200.000** złotych wal. austr., spłacalne **al pari** najpóźniej w przeciągu lat 26 od 1. stycznia 1889 roku począwszy.

Na mocy sankcjonowanej najwyższem postanowieniem ustawy krajowej Królestwa Galicji i Lodomerji z Wielkiem Księstwem Krakowskiem z dnia 22. kwietnia 1889 (dz. us. kr. Nr. 30) przechodzi począwszy od dnia 1. stycznia roku 1890 prawo wyszynku i sprzedaży napojów propinacyjnych na kraj, względnie na krajowy fundusz propinacyjny, a to do końca roku 1910, z którym to terminem prawo to zupełnie ustaje; w zamian zaś otrzymują dotychczasowi właściciele prawa propinacji drogą ustawodawczą określone odszkodowanie za odjęcie im tego prawa.

Celem uzyskania potrzebnych na to odszkodowanie funduszów emitowano na podstawie tejże samej ustawy 4%-we obligacje funduszu propinacyjnego Królestwa Galicji i Lodomerji z Wielkiem Księstwem Krakowskiem w łącznej kwocie im wart. 62,200.000 złotych wal. austr. w sztukach po zł. wal. austr. 50, 100, 500, 1.000, 5.000 i 10.000, na okaziciela opiewających, co do których obowiązują następujące postanowienia:

A) Za należytą wypłatę zapadłych kuponów tudzież wylosowanych obligacyj odpowiadają:

I. Fundusz propinacyjny;
II. Fundusz rezerwowy;
III. Fundusz krajowy Królestwa Galicji i Lodomerji z Wielkiem Księstwem Krakowskiem.

I. Do funduszu propinacyjnego wpływać będą następujące pobory:

a) dochód uzyskany przez wykonywanie do końca r. 1910 prawa propinacji w zarządzie c. k. Dyrekcji funduszu propinacyjnego, który to dochód według urzędowych fasji i po potrąceniu podatków, wynosi obecnie kwotę około zł. austr. wal. 2,987.000 rocznie;

b) dochód określony w §§. 20—23 i 31—35 ustawy krajowej z dnia 30. grudnia 1875 dz. u. kr. Nr. 55 ex 1877, pochodzący z opłat szynkarskich, z opłat od zakładania gorzelń, browarów i miodosytni, jakoteż z grzywien za przekroczenia propinacyjne.

Rzeczone pobory wynoszą według wykazów urzędowych rocznie zwyż zł. wal. austr. 200.000.

c) subwencja państwowa, udzielona ustawą państwową z dnia 20. czerwca 1888 dz. u. p. Nr. 95 §. 2. l. *B.* ze skarbu państwa a wynosząca kwotę około zł. austr. wal. 875.000 rocznie, aż do roku 1910 włącznie;

d) pobory należytości szynkarskich, oraz innych dodatków krajowych, które będą mogły być na podstawie ustawy z dnia 22. kwietnia roku 1889 dz. u. kr. Nr. 30 przez Galicyjski Sejm osobną ustawą nałożone w takiej wysokości, jakaby się okazała potrzebną, aby pozostała ewentualnie niespłacona jeszcze z końcem roku 1910, reszta kapitału pożyczki mogła być w dalszych 5 ciu latach oprocentowaną i umorzoną.

II. Fundusz rezerwowy funduszu propinacyjnego utworzonym będzie przedewszystkiem z majątku zakładowego dotychczasowego Galicyjskiego funduszu propinacyjnego, uzbieranego w myśl ustawy z 30. grudnia 1875 dz. u. kr. Nr. 55 ex 1877 w kwocie, w jakiej się takowy z końcem roku 1889 przedstawi, a obliczonej na podstawie dat przedłożonych przez Galicyjski Wydział krajowy w przybliżonej cyfrze zł. 5,200.000.

Fundusz rezerwowy będzie oprocentowanym i oddzielnie administrowanym.

III. W myśl §. 23 ustawy krajowej z dnia 22. kwietnia 1889 dz. u. k. Nr. 30 odpowiada po nadto za należyte dopełnienie zobowiązań funduszu propinacyjnego wobec posiadaczy obligacji tegoż funduszu, krajowy fundusz Królestwa Galicji i Lodomerji z Wielkiem Księstwem Krakowskiem.

B) Do zarządu funduszem propinacyjnym została ustanowioną c. k. Dyrekcja galicyjskiego funduszu propinacyjnego pod przewodnictwem c. k. Namiestnika.

C) Według ustawy z 22. kwietnia 1889 dz. u. kr. Nr. 30 §. 2 alinea 3 i ustawy państwowej z 21. kwietnia 1889 dz. u. p. Nr. 58 są kupony od tej pożyczki wolne od wszelkiego potrącenia na podatki i należytości stemplowe.

D) W myśl ustawy państwowej z 27. maja 1889 dz. u. p. Nr. 84 mogą być używane te obligacje do lokacji kapitałów fundacyjnych, zakładów pozostających pod nadzorem publicznym, kapitałów pupilarnych; fidei-komisowych i depozytowych, jakoteż kaucji służbowych, kontraktowych i t. p.

E) Obligacje opatrzone są 4%-wymi półrocznie z dołu 30. Czerwca i 31. Grudnia każdego roku płatnymi kuponami.

Spłata całego kapitału ma nastąpić najpóźniej w ciągu 26-ciu lat przez wylosowanie al pari.

Losowania odbywają się się dwa razy do roku, a mianowicie; z końcem czerwca i z końcem grudnia każdego roku, a wypłata wylosowanych obligacyj następuje z końcem półrocza następnego.

Wypłata zapadłych kuponów i wylosowanych obligacyj odbywa się bez wszelkiego potrącenia: we Lwowie w c. k. głównej kasie krajowej, jako kasie galicyjskiego funduszu propinacyjnego, we Wiedniu w c. k. uprzyw. austr. Banku dla krajów koronnych i we wiedeńskiem Stowarzyszeniu bankowem (Wiener Bank-Verein), a nadto w miejscach wypłat w kraju i za granicą, później w drodze urzędowych ogłoszeń oznaczyć się mających.

F) W myśl §. 20 ustawy krajowej z 22. kwietnia 1889 dz. u. kr. Nr. 30 przysługiwało właścicielom prawa propinacji najdalej do dnia 20. czerwca 1889 prawo żądania przyznanego im odszkodowania w obligacjach w naturze, wszakże do końca roku 1894 niesprzedajnych (winkulowanych).

Dewinkulacja takich obligacyj przed tymże terminem może nastąpić tylko za przyzwoleniem nabywców pożyczki.

C. k. Dyrekcja funduszu propinacyjnego dla Królestwa Galicji i Lodomerji z Wielkiem Księstwem Krakowskiem.

Zaproszenie do subskrypcji.

Z emitowanych według przedłożonego prospektu

a. w. zł. 62,200.000 wolnych od podatku 4% Obligacji Galicyjskiego funduszu propinacyjnego

zostaje zarezerwowaną i zawinkulowaną kwota około a. w. zł. 24.000.000 dla właścicieli prawa propinacyi w celu wydania im takowej w naturze w stósownym czasie, resztę zaś objęły drogą kupna niżej podpisane instytucje bankowe.

Kwota ta wynosi

imiennej wartości a. w. zł. 38.000.000

i przeznacza się ją niniejszem do subkrypcji.

Subrypcja odbędzie się

dnia 9. października 1889.

a mianowicie:

w BERLINIE w „Deutsche Bank" i w „Dresdner Bank";
w FRANKFURCIE n/M w „Deutsche „Vereinsbank" i w Filji „Deutsche Bank";
w STUTTGARDZIE w „Württembergische Vereinsbank" i w „Württembergische Bankanstalt vorm. Pflaum & Co";
w MONACHIUM w „Beyerische Hypotheken und Wechsel-Bank";
w STRASSBURGU w „Bank von Elsass und Lothringen", jakoteż we Filjach tego Banku w Metz, Nancy, Mühlhausen i Markirch;
w ZURYCHU w Szwajcarskim Zakładzie kredytowym;
w BAZYLEJI u pp. Speyr & Ska.: w Bazylijskiem Stowarzyszeniu bankowem; w Bazylijskim Banku Handlowym;
w GENEWIE u pp. A. Chenevière i Ska.;
we WIEDNIU w c. k. uprz. austrjackim Banku dla krajów koronnych w „Wiener Bank Verein";

następnie:

we LWOWIE w Banku krajowym Królestwa Galicji i Lodomerji z Wielkiem Księstwem Krakowskiem i we wszystkich tegoż Banku Zastępstwach; w Galicyjskim Banku Kredytowym i w domu bankowym Sokal i Lilien;
w KRAKOWIE w Towarz. wzajemnego kredytu i w domu bankowym Blau i Epstein;
w PRADZE w „Czeskim Union Bank" i „Zivnostenka Banka pro Cechy a Moravu" i w mających przez tenże bank oznaczyć się w Czechach miejscach subskrypcyjnych;
w BERNIE w „Mährische Escompte Bank";
w GRAZU u p. A. Neuhold;
w TRYJEŚCIE w „Banca Commerciale Triestina";
w INSBRUKU u p. M. Loeve:
w CELOWCU u p. J. M. Rothauer;
w LUBLANIE u p. J. C. Mayer;
w LINCU w „Bank für Oberösterreich u. Salzburg";
w SALCBURGU u p. Carl Spänggler

pod następującymi warunkami:

I. Cena subskrypcyjna wynosi

91·25%

natomiast ze względu na okoliczność, iż 4% obligacje są oprocentowywane od dnia 31. grudnia r. 1889 począwszy — otrzyma subskrybujący przy odbiorze przydzielonych dlań sztuk bonifikacją 4% odsetek za czas od chwili podjęcia do dnia 31. grudnia r. 1889 w gotówce.

II. Przy subskrybowaniu winna być złożoną kaucja w wysokości 5% subskrybowanej imiennej kwoty a to w gotówce, lub też w takich efektach według kursu dziennego, które przez dotyczące miejsce subskrypcyjne, jako dopuszczalne uznanymi zostaną.

III. Przydzielenie nastąpi o ile możności niezwłocznie po zamknięciu subskrypcji. Na wypadek, gdyby przydzielenie okazało się mniejszem od zgłoszenia, otrzyma subskrybujący natychmiast zwrot przypadającej zwyżki kaucyjnej.

IV. Każde miejsce subskrypcyjne ma prawo oznaczyć wysokość kwoty każdego przydzielenia według własnego uznania.

V. Subskrybent winien przydzielone mu obligacje podjąć najpóźniej do dnia 15. listopada 1889, a to za wpłatą przypadającej kwoty resztującej.

Przy odbiorze sztuk zostanie złożona kaucja wliczoną, względnie zwróconą.

Zgłoszenia na oznaczone z góry sztuki będą mogły być o tyle uwzględnione, o ile to według uznania miejsc subskrypcyjnych z interesem innych subskrybentów da się pogodzić.

We Wiedniu, dnia 3. października 1889.

Wiedeńskie Stowarzyszenie bankowe.
(Wiener Bank-Verein).

C. k. uprz. Bank dla krajów koronnych.

Odezwa.

powyższ Ogłaszając Prospekt i Zaproszenie, zalecamy także ze swej strony niniejszą

SUBSKRYPCJĄ,

a na mocy przyznanego nam ze strony Wydziału syndykackiego prawa, urządzamy dalsze miejsca subskrypcyjne, jak następuje:

w Krakowie u p. Alberta Mendlsburga
i u p. Augusta Raczyńskiego;
w Rzeszowie u pp. Matzner & Holzer;
w Stanisławowie u pp. Kornblüh & Kaner.

We Lwowie, dnia 8. października 1889.

Bank krajowy Królestwa Galicji i Lodomerji z Wielkiem Księstwem Krakowskiem.

Galicyjski Bank kredytowy.

Towarzystwo wzajemnego kredytu w Krakowie
zar. Stowarz. z ogran. odpow.

Wydawca i redaktor odpowiedzialny: Józef Laskownicki, Papier z fabryki czerlańskiej. Z Drukarni „Dziennika Polskiego", pod zarządem Zygmunta Hałacińskiego.